Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 154-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 45 | Kraków wtorek 15 lutego 1938 r. | Rok II

Za kurtyną kryzysu w klubie Ozonu

(Telefonem z Warszawy)

Po ustąpieniu prez. Koła Parlamentarnego Ozonu, posła Świdzińskiego, wytwarzać się zaczęła wokół tego klubu duszna atmosfera rozkładowo-wybuchowa, o składnikach chemicznych bardzo niebezpiecznych — nawet dla laborantów.

Chociaż oficjalnie nie wiadomo jeszcze nic, to jednak sam poseł Świdziński nie robi ze swego ustąpienia żadnej tajemnicy i, jak mówią sejmowi dowcipnisie, grozi sądem marszałkowskim kolegom, którzy zwracają się do niego nadal per „pan prezes". Równocześnie przenikają już pewne informacje o przyczynach ustąpienia posła Świdzińskiego, którego stan zdrowia jest dobry. Okazuje się więc że usłużni przyjaciele chcieli prezesowi Świdizińskiemu zorganizować większość w Klubie, ażeby mógł lepiej i skuteczniej nim kierować. Niektórzy członkowie Koła przypomnieli sobie, że istnieje na terenie parlamentu Klub Niepodległościowy, na czele którego stoi wicemarszałek Miedziński, a w którego władzach usadowili się mocno naprawiacze. I oto klub ten, pogrążony od roku ubiegłego w głębokim letargu, nagle ożył. Gdzieś u kogoś odbyło się wielkie, tajemnicze i zakonspirowane zebranie parlamentarzystów — niepodległościowców, w którem miał wziąć udział również i pułk. Wenda i gdzie postanowiono przez stworzenie większości opanować Koło Parlamentarne Ozonu. Ale widocznie w klubie źle jest prowadzona ewidencja parlamentarzystów niepodległościowców, gdyż okazało się, że cały ich szereg, łącznie z prezesem Koła Świdzińskim, nie został na to zebranie zaproszony. Tymczasem zaś wiadomości o zebraniu czy to wskutek tajemnicy listów, czy to braku podsłuchu, przedostały się do Sejmu. Niektórzy członkowie Koła i sam prezes uznali, że organizowanie większości w Kole tak okrężnemi drogami, przypominającemi kluczenie lisa, jest conajmniej dziwne, a uprzejmość wobec przewodniczącego za daleko posunięta. Wybuchł kryzys, przysparzając generałowi Skwarczyńskiemu jeszcze jednego kłopotu więcej i to właśnie w chwili, tak ważnej, kiedy szef Ozonu wraz z płk. Wendą i płk. Miedzińskim przygotowują wielką Radę Ozonu z dwunastu członkami zarządu na czele.

Posłowie OZN. pod opieką cenzury

(Telefonem z Warszawy)

Posłowie, należący do Koła Parlamentarnego Ozonu, otrzymali od przewodniczącego grupy sejmowej, posła Tomaszkiewicza, w dniu 10 lutego następujące pismo: „Celem ewentualnego uzgodnienia przemówień członków Koła w dyskusji na plenum Sejmu, prezydium grupy poselskiej prosi kolegów posłów o zgłaszanie swych przemówień na ręce przewodniczącego grupy poselskiej".

Ta starościńsko - prokuratorska opieka niezbyt miło została przyjęta przez posłów O. Z. N. zaskoczonych tym nowym „rozporządzeniem" — i jak słychać spowoduje to nową, tym razem większą secesję z parlamentarnego klubu.

Jak Lwów żegnał generała Karaszewicz-Tokarzewskiego

(Telefonem ze Lwowa od wł. kor.)

Lwów 14. II. O godz. 14.50 opuścił Lwów gen. Michał Karaszewicz - Tokarzewski, żegnany niezwykle serdecznie i w manifestacyjny sposób przez społeczeństwo Lwowa oraz delegacje z różnych stron Małopolski Wschodniej.

Tłum złożony z kilkunastu tysięcy ludzi zajął duży plac przed dworcem oraz aleję prowadzącą do dworca.

Zjawiły się wszystkie związki kombatanckie, stowarzyszenia oraz organizacje, działające na terenie Lwowa na długo przed godziną odjazdu generała.

Zwracała uwagę duża grupa członków Str. Ludowego oraz akademickiej młodzieży ludowej.

Uwejścia do sali recepcyjnej stanęli gen. Langer, Czuma, pułk. Fijałkowski, prezydent Ostrowski.

Żywiołowe okrzyki „Niech żyje gen. Tokarzewski"! „Niech szybko wraca" oraz tony marsza generalskiego zasygnalizowały przyjazd generała.

Auto zostało formalnie zasypane kwiatami.

Po odebraniu raportu gen. Tokarzewski przeszedł przez szpaler młodzieży szkolnej i harcerzy zasypany ponownie kwiatami.

Na schodach do sali recepcyjnej witały gen. poczty sztandarowe wszystkich organizacji lwowskich u wejścia chłopczyk i dziewczynka w strojach krakowskich wręczyły gen. bukiety biało - czerwonych goździków.

Burmistrz powiadomił generała o jednogłośnej uchwale Rady Miejskiej, która w dniu 11. b. m. nadała mu godność honorowego obywatela.

Generał Tokarzewski wszedł do wagonu przybranego kwiatami i barwami biało - czerwonemi, w którym imieniem społeczeństwa Lwowa i Małopolski Wschodniej przemówił krótko, a niezwykle serdecznie poseł dr. Wojciechowski.

Przemówienie to brzmiało następująco:

„Kochany i czcigodny Generale!

Melduję się imieniem społeczeństwa Lwowa i Małopolski Wschodniej w dniu Twego odjazdu stwierdzając, że nie chcemy Cię żegnać.

Na krótkie rozstanie mówmy żołnierskie cześć!

Wracaj do nas Generale po nową sławę i na wspólny trud."

Ostatnie chwile przed odjazdem pociągu zamieniły się wdalszą manifestację wśród okrzyków na cześć generała i odśpiewaniu pieśni legionowych.

Z chwilą ruszenia pociągu kompania honorowa sprezetowaa broń, orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Stojącego w oknie i żegnającego Lwów uśmiechem generała obrzucono kwiatami.

Tym samym pociągiem wracał do Warszawy wicepremier Kwiatkowski z ministrem Poniatowskim, którzy przybyli z Tarnopola z uroczystości poświęcenia pierwszej cukrowni w Berezowicy Wielkiej.

Na wszystkich stacjach Małopolski zjawiły się delegacje miejscowych organizacji, celem pożegnania generała Tokarzewskiego.

Koniec kolektywów w Z. S. S. R.

„Prawda" nawołuje w artykule wstępnym do natychmiastowego podziału dochodów pomiędzy członków kołchozów — dotychczas bowiem podział ten został, jak stwierdza ten dziennik, na papierze.

W rzeczywistości w szeregu obwodów zboże leży nieomłócone z setek hektarów.

Przeprowadzenie podziału dochodów pomiędzy chłopów jest konieczne w związku z nadchodzącym siewem wiosennym i, jak wywodzi ten dziennik „wpłynie na podniesienie wydajności pracy".

Zarządzenie nowego rządu rumuńskiego przeciw „Żelaznej Gwardii"

BUKARESZT tel. — Decyzja gabinetu, powzięta pod przewodnictwem patriarchy Mirona, by wezwać Synod rumuńskiego kościoła prawosławnego do zwolnienia wiernych z przysięgi o charakterze politycznym i wydania księżom zakazu przyjmowania podobnych przysiąg skierowana jest wyraźnie przeciw „Żelaznej Gwardii, która od swych członków odbierała uroczystą przysięgę na wierność i posłuszeństwo.

Uroczystości te odbywały się zwykle w kościołach w obecności księży należących do „Gwardii".

Interwencja rządu i kościoła przeciw składanym w tych okolicznościach przysięgom, wypływa z powziętej przez rząd decyzji zahamowania rozwoju ruchu kierowanego przez Codreanu.

Te same motywy decydowały przy zawieszeniu autonomii uniwersytetu w którym żywioły skrajne prowadziły bardzo ożywioną agitację.

—§o§—

Ambicja

Gdy już nie wiadomo po raz który
z rzędu
cielę na przeciwko wrót malowanych
się szwenda,
zaczęli szydzić ci, którzy to widzieli
znowu na malowane wrota patrzy
cielę!
A cielę oburzone
w przechodniów plując stronę
ech, hołoto,
to przecież patrzą na mnie
malowane wrota!

Jan Huszcza

Gen. Żeligowski znowu przedmiotem ataków

Z drugiej strony zabrano się do gen. Żeligowskiego. Tym razem pewnym kołom politycznym nie podoba się projekt powołania przy Prezydencie R. P. pewnego rodzaju rady przybocznej, do której weszliby wybitni przedstawiciele wszystkich obozów politycznych i to łącznie z ugrupowaniami opozycyjnymi.

Nie ulega kwestii, że powołanie takiej rady nie znajduje uzasadnienia w Konstytucji i stąd małe widoki dla realnego jej kreowania.

Pod tym względem sprawa i dla nas jest jasna. Zastrzeżenia natury formalnej nie mogą być obojętne z tych samych powodów, dla których sam gen. Żeligowski zaatakował okólnik premiera Składkowskiego w znanej sprawie.

Wyłom w Konstytucji raz zrobiony może pociągnąć za sobą inne wyłomy, a w konsekwencji spowodować anarchię i zupełne pomieszanie pojęć prawno - politycznych.

Ale co innego jest zastanawiającym: ostatnie wystąpienie gen. Żeligowskiego interpretowane jest jako wykładnik dążeń do zacieśnienia kontaktu między czynnikami rządzącymi i społeczeństwem oraz jako tendencja do zatarcia dotychczasowej linii politycznego podziału.

I to jest istotną treścią propozycji gen. Żeligowskiego.

W tym tkwi głęboki sens dzisiejszej rzeczywistości polskiej.

OZN. od którego usuwa się szereg prononsowanych ludzi, który miał dokonać konsolidacji narodowej w rezultacie swojej jednorocznej działalności, osiągnął, a raczej wywołał wręcz przeciwny efekt.

To już jest niesporne. Nawet najwymyślniejsza ekwilibristyka „Gazety Polskiej" nie zdoła odwrócić biegu rzeczy. OZN. wytworzył konsolidację, ale w obozie demokratycznym.

Temu dał wyraz gen. Żeligowski i inni posłowie na terenie Sejmu. Atoli sam projekt gen. Żeligowskiego, z natury swej tendencji słuszny i zrozumiały, nie załatwia centralnego zagadnienia. Aby dążeniom do zacieśnienia łączności między czynnikami rządzącymi a społeczeństwem dać prawdziwy wyraz, trzeba uciec się do konstytucyjnego środka, jakim będzie przeprowadzenie nowych demokratycznych wyborów.

Obecny stan rzeczy nie znajduje popleczników nigdzie poza garstką ludzi zainteresowanych utrzymaniem się na powierzchni nie tyle życia politycznego, ile osobistej wygody i przywilejów.

Niemal całe społeczeństwo owładnięte jest przekonaniem, że musi nastąpić zasadnicza zmiana.

Niestety pewne koła starają się odwlec moment końca ich panowania, końca kariery, zapominając, że w ten sposób najboleśniej krzywdzą państwo.

Wszak nie ma takiej siły, któraby zdołała przekonać społeczeństwo, że ono nie ma racji, gdy się domaga zasadniczej przebudowy dzisiejszych stosunków politycznych.

Ostatni Mohikanie obecnego reżimu pocą się nad skonstruowaniem takiej ordynacji wyborczej, któraby pozwoliła dzisiejszym „wybrańcom ludu" ponownie znaleźć się w sejmie. Ależ w ten sposób nie potrafi się zbliżyć społeczeństwa do czynników rządowych, związać je z państwem. To będzie powtórzenie tej samej „rzeczywistości", która daleką jest od rzeczywistej rzeczywistości.

Prawdziwa rzeczywistość dzisiejszej Polski polega na tym, że społeczeństwo chce się stać podmiotem rządzenia, że chce wziąć całkowitą odpowiedzialność za losy Państwa.

Fałszowanie prawdy politycznej za pomocą sztuczek, jakimi się usiłuje naszpikować nową ordynację wyborczą nie zmieni sytuacji, nie przekona wyrobionej i ustalonej opinii społecznej.

Również wszelkie próby przewlekania sprawy do roku 1940, to jest do końca kadencji sejmowej, nie usunie zapory, jaka legła pomiędzy obecnym reżimem a ogółem obywatelstwa polskiego.

Kto szczerze myśli i mówi o chęci zacieśnienia węzłów braterstwa pomiędzy rządem a społeczeństwem, kto stwierdza, że obecny Sejm nie reprezentuje jego opinii, ten powinien zdobyć się na konsekwentny wniosek: zgłosić projekt zmiany ordynacji wyborczej, odpowiadający wymaganiom większości społeczeństwa i domagać się rozwiązania obecnego Sejmu.

Nie ma innego legalnego i konstytucyjnego sposobu na zlikwidowanie anormalnego stanu rzeczy, w jakim Polska dzisiaj się znajduje.

Wszelka zwłoka nie prowadzi do celu i jest zgubna.

Chyba, że gdzieś w zakamarkach utajonych planów uśmiecha się komuś zamiar rządzenia i posługiwania się metodami zapożyczonymi. Wbrew społeczeństwu, wbrew zdrowemu instynktowi polskiemu, wbrew tradycjom wolnościowym. Ale ta droga byłaby drogą więcej niż ryzykancką. Droga zabójcza.

Nie chcemy wstrząsów, ani „przełomów" narodowych. Chcemy na drodze legalnej dojść do mety. Żądania skromne, naturalne, państwowo twórcze: niech kraj decyduje na drodze nowych, demokratycznych wyborów o obliczu politycznym i ustrojowym Polski, niech rząd będzie jego faktycznym odbiciem. Wtedy niepotrzebne będą rady przyboczne. Radą tą będzie całe społeczeństwo.

Ster.

Architekt LUDWIK WARTH,
Radny miejski, Prezes Komitetu Obywatel. dla podniesienia typu naukowego i praw Krak. Szkole Przemysłowej.

Nie tędy droga, panie inż. Droga

Z niesłabnącą siłą, wręcz przeciwnie ze wzmożoną energią toczy się bój na odcinku wyłączności używania tytułu inżyniera. Opracowany przez Ministerstwo W. R. i O. P. projekt ustawy o tytule inżyniera, uchwalony jednogłośnie przez Radę Ministrów został wniesiony do Sejmu.

Roznamiętniły się umysły pewnych jednostek ze sfer inżynierskich, które w niepoczytalny sposób rzucają gromy w twórcę projektu ustawy, p. Ministra WR. i OP., człowieka wielkiej wiedzy i nauki czyniąc mu publiczny zarzut, jakoby zgłoszony przez niego projekt posiadał cechy działalności na szkodę Państwa. Niesłychane!

Nie zawahano się wciągnąć w wir walki młodzież Wyższych Uczelni w kraju, odrywając ją od nauki, która powinna być jej zasadniczym zadaniem, dla poparcia swej walki, używając ją tym samym dla rozgrywek ze swymi przeciwnikami politycznymi, zapominając, że młodzież nasza, to kwiat Narodu, który należy specjalnie kultywować i pielęgnować, chroniąc od wszelkich zgubnych wpływów zewnętrznych, a nie deprawować dusz, nie wypaczać charakterów, nie rodzić nienawiści do swego Rządu i Władz Państwowych i nie wywoływać tym samym walk klasowych, tym więcej, że młodzież kształcąca się nie jest powołaną i nie ma prawa na drodze nielegalnej i niepraworządnej narzucać kierunku i nadawać form prac Rządu.

Podejmując wobec napaści na techników obronę praw nabytych i przewidzianych projektem ustawy, zamieszczałem na łamach prasy artykuły, których celem było w sposób spokojny, rzeczowy, obiektywny wyświetlić, udowodnić i przekonać opinię publiczną, że obawy ze strony organizacji inżynierskich utraty ich wyłącznych praw są zupełnie niesłuszne, gdyż projekt ustawy po uchwaleniu przez Sejm przewiduje:

Że absolwent szkoły technicznej nie akademickiej po jej ukończeniu i odbyciu ściśle określonej ilości lat praktyki może wnosić podanie o dopuszczenie go do egzaminu dla uzyskania tytułu zawodowego inżyniera, udawadniając odbycie skutecznej praktyki zawodowej przez określony okres w czasie której musi wykazać, że zajmował stanowisko przez conajmniej trzy lata odpowiadające stanowisku inżyniera i musi złożyć przepisany egzamin wobec Komisji egzaminacyjnej, powołanej przez Min. WR. i OP., składającej się po połowie z profesorów wyższych uczelni i szkół technicznych nie akademickich.

Tak jedni, jak drudzy są jako profesorowie inżynierami i mają możność każdorazowo bez żadnego nacisku i ubocznych wpływów dopuścić do egzaminu jednostki pełnowartościowe i zasługujące na otrzymanie tytułu inżyniera.

Jak z mojego wyjaśnienia widać, że sprawa nie jest tak groźną, jak to przeciwna strona przedstawia tendencyjnie i demagogicznie, aby zaskakiwać zbałamuconą opinię publiczną dla poparcia swej zupełnie niepotrzebnej i nie słusznej walki.

Artykuły moje wywołały ze strony przeciwnej odruch, jako objawy zemsty za zbyt jasny i sprawiedliwy sposób odtworzenia prawdy i udowodnieniu tym samym, że żadnego niebezpieczeństwa, ani zamachu, nie ma w wypadku wejścia w życie nowej ustawy, rozpętały szał walki w prasie, której celem jest w dalszym ciągu zaciemnianie i bałamucenie opinii publicznej.

Z pośród wielu wybrałem jedną charakterystyczną odpowiedź na moje artykuły, niejakiego p. inż. Jana Drogi, któremu tą drogą pragnę dać pewne wyjaśnienia i udzielić należytej nauczki i rady.

Mam duże wątpliwości co do identyczności osoby autora, który w sposób napastniczy szarpie godność techników odsądzając ich od należnych im praw i umniejszając wartości naukowe i zawodowe.

Dlatego mam głębokie przeświadczenie, że artykuł jest kryptonimem. Argumentacja powinna być rzeczową, głęboką, popartą dowodami, a nie stronniczą i płytką, jak się to w artykule p. inżyniera uwypukla.

Krytyk przede wszystkim sam powinien coś umieć, znać życie technika i jego pracę, oraz wartości duchowe i moralne, nie być ignorantem i robić wstyd gronu inżynierskiemu swymi nie dojrzałymi wypocinami mózgowymi.

Pozwalam sobie pouczyć Pana Inżyniera, że ludzie nauki pracują, dla dobra drugich, nie zamykając swej wiedzy li tylko w gonitcie dla zdobywania intratnych stanowisk urzędniczych i dobrze płatnych posad lecz przez ciągłe i stałe studia bądź to w kraju, bądź za granicą, zaznajamiają się z literaturą techniczną, pogłębiają swą wiedzę, przez dociekania naukowe, wydawanie prac naukowych, działalnością na polu wynalazczym, oddają ogromne usługi ludzkości i Państwu. Ludzie wielkiej wiedzy i nauki pracują spokojnie bez rozgłosu, bez fanfaronady i nie dla tytułu.

Twierdzenie, jakoby nadawanie tytułu inżyniera technikom po dopełnieniu przez nich wszystkich warunków ustawy było zamachem na Wasze najwyższe dobro, za jakie uważacie swój tytuł, **ośmielam się zrobić skromną uwagę, że dla prawowitego obywatela najwyższym dobrem jest nie tytuł, lecz dobro Państwa.**

Szanowny Panie Inżynierze Droga, proszę mi wybaczyć, że zrobię Panu uwagę, **iż przez drzwi kultury, ogłady i zdobycze wiedzy wchodzi się w świat nauki, a nie przez demagogię, szarlatanię.**

Również Szanowny Pan Inżynier powniien wiedzieć i rozumieć, że życie płynie wartko naprzód i ono tworzy ustawy, a nie odwrotnie.

Dlatego powinniśmy więcej pracować i tworzyć, aby nie pozostać w tyle na polu podniesienia gospodarczego i uprzemysłowieniu kraju, gdyż czas nagli, a czas pracuje dla dobra naszych sąsiadów.

Odrzućmy wszelkie dalsze groźne dla nas walki, mające cechy egoistycznego prawa wyłączności używania tytułu inżyniera, skonsolidujmy swe siły i wiedzę w znojnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

—§o§—

Nowe polskie motocykle po 800 zł.

Tegoroczny sezon motoryzacyjny zapowiada się już teraz wybitnie pomyślnie. Mamy mianowicie do zanotowania wiadomość o dalszym rozszerzeniu polskiej produkcji motocykli niskolitrażowych.

Jedna z fabryk śląskich „Moj", po szeregu prób zeszłorocznych uruchomi w bieżącym roku produkcję motocykli litrażu 130 ccm., a więc nie wielę większym od coraz bardziej popularnych już „setek", prawdopodobnie w ilości nie mniejszej od 400 sztuk, przy czym jest rzeczą możliwą wypuszczenie na rynek jeszcze w tym roku nawet i dwa razy większej ilości maszyn.

Motocykle kosztować będą około 900 złotych.

Jednocześnie z tego samego źródła dowiadujemy się, iż jedna z fabryk warszawskich rozpoczyna wkrótce montaż motocykli o litrażu 100 ccm. z silnikami angielskimi i szwajcarskimi. „Setki" te sprzedawane mają być po 800 zł.

RARAŃCZA

Dwadzieścia lat upływa od tych przełomowych dni lutego 1918 roku...

Dnia 9 lutego w Brześciu imieniem c. i k. monarchii hr. Czernin podpisał układ, zawarty z reprezentacją sowiecką, a przyznający ukraińskiemu państwu ludowemu Chełmszczyznę.

„Pokój brzeski" wywołał osłupienie, które natychmiast przerodziło się w powszechne oburzenie. Rdzennie polska ziemia została wykrojona z żywego ciała Polski i zaprzedana drogą przetargów dyplomatycznych. „Czwarty rozbiór"...

Zabór austriacki zalała fala żywiołowego oburzenia.

A na wschodnio - południowych krańcach tego zaboru znajdowała się II Brugada Legionów. 431 oficerów i 7135 szeregowych na obszarze Bukowiny, około setki oficerów i tysiąca szeregowych jako kadra w okolicy Bolechowa.

Jak grom spada na polskich żołnierzy wieść o haniebnym „pokoju brzeskim".

Wyłania się myśl zbrojnego protestu. Serca i dusze przenika pragnie nie czynu.

Dnia 15 lutego zostaje on zrealizowany. Pod osłoną nocy ruszają formacje legionowe w stronę kordonu granicznego pod Rarańczą. dociera ją do okopów austriackich i staczają z gęstymi tyralierami austriackimi krwawy bój. Część oddziałów legionowych przedziera się przez front, część nie może już tego dokonać wobec coraz bardziej zwartego pierścienia wrogich zastępów...

Gdy blady świt lutowego poranku wstaje nad pobojowiskiem — bój jest rozstrzygnięty.

Na wschód, tam gdzie wieści głoszą o skrzyknięciu się b. żołnierzy polskich b. carskiej armii, o powstaniu Polskiego Korpusu, maszerują legioniści Karpackiej Brygady tułaczym szlakiem...

Na zachód, za kraty więzień i druty obozów, do Marmaros - Sziget, Huszt, Dulfalva, ciągną ci, którzy nie zdołali się przedrzeć...

Tamci, co przeszli, mają przed sobą odysseję, zakończoną w maju bitwą pod Kaniowem — ci przed sobą martyrologię więzienną, długie miesiące niewoli, zdala od kraju...

Wypadki w lutym 1918 roku mają znaczenie nie tylko jako jeden z ostatnich epizodów epepei legionowej.

Były one zarazem żywym potwierdzeniem przenikliwości Józefa Piłsudskiego, kiedy już dawno przedtem front obozu niepodległościowego skierował przeciw państwom centralnym.

Za to skierowanie ostrza swej polityki niepodległościowej po upadku caratu przeciw dwom pozostałym zaborom — odpowiedzią był Magdeburg i Szczypiorna, Beniaminów i Werl...

Teraz w krąg tej idei Józefa Piłsudskiego wchodzi również i II Brygada. Jej czyn jest bardzo silnym przekreśleniem idei niepodległościowej, jest protestem przeciw zakusom zaborców „przedyplomatyzowania" sprawy polskiej, naruszenia choćby piędzi ziemi z tego, co się Polsce z chwilą zakończenia wojny światowej będzie należało.

W tym dniu 15 lutego 1918 żołnierze legionowi zamanifestowali przed światem, że gotowi są zarówno do walki o granice Polski, jak i do najwyższego poświęcenia i męczeńskiej ofiarności w imię idei niepodległości.

Tak też ocenia ten dzień i ten czyn historyk.

„W noc lutową roku 1918 — pisze on — żołnierz poszedł w myśl wskazań Twórcy czynu zbrojnego, który za swą pracę w kierunku uwolnienia polskiej racji stanu spod jakichkolwiek obcych wpływów cierpiał wtedy jako więzień Magdeburga.

Żołnierz II Brygady uczynił ten krok najwyższej mądrości politycznej, nie świadom jeszcze, że w tym momencie spełnia czyn, który można porównać tylko z wypowiedzeniem wojny Rosji przez strzelców Piłsudskiego w dniu 6. sierpnia 1914 roku. Żołnierz II Brygady nie zdawał sobie sprawy, że w chwili wypowiedzenia wojny Austro Niemcom stawał u boku Józefa Piłsudskiego jako jedynie w tym momencie zdolny do czynu twór Jego dalekosiężnej myśli".

Kilka zaledwie miesięcy upłynęło od tych mroźnych i tragicznych dni lutowych. I ci, co walczyli pod Kaniowem, i ci, co przeżywali udrękę bezczynności za kratami więzień i drutami obozów — w listopadzie słuchali rozkazów tego, co z Magdeburga przybyły do stolicy państwa by walczyć przez 2 jeszcze lata pod Jego wodzą i w obronie granic wolnej Polski.

Kącik motoryzacyjny

Młodzież szkolna stanie do zawodów

Konieczność poważniejszego zainteresowania młodzieży szkolnej sportami motorowymi celem przygotowania narybku zawodniczego i jednocześnie względy przysposobienia motorowego doprowadziły do wysunięcia projektu organizowania zawodów motocyklowych dla młodzieży szkolnej.

Zawody takie urządzone zostaną już w bieżącym sezonie, przy czym organizacje motorowe współdziałać będą w tym kierunku z władzami szkolnymi.

Również w najbliższym sezonie motorowym przewidywane jest urządzenie przez poszczególne kluby motocykliwe zawodów specjalnie dla nowicjuszy.

—§o§—

Kursy samochodowo-motocyklowe

W dniu 1 marca br. rozpoczną się w Warszawie, zorganizowane za zgodą dowództwa broni pancernych M. S. Wojsk. pierwsze kursy samochodowo - motocyklowe wojskowego przysposobienia motorowego.

Celem kursów jest wyszkolenie motorowe przedpoborowych dla przygotowania ich do służby w zmotoryzowanych broniach pancernych.

Kursy, prowadzone pod kierownictwem oficerów - fachowców obejmują szkolenie niższe i wyższe.

Prócz wykładów teoretycznych, ćwiczeń praktycznych i nauki jazdy przewidziane jest szkolenie z dziedziny terenoznawstwa wojskowego. — Dla przyjezdnych z prowincji ma być zorganizowana bursa.

—§o§—

Nie ziścili marzeń swych rodziców

Mussolini nie został kowalem, Stephenos nie został pastuchem

„Wbrew woli swych rodziców, którzy chcieli by został lekarzem, oddał się rzeźbiarstwu... Wiek dziewiętnasty olśnił blaskiem swego genialnego talentu".

„...Wbrew woli swych rodziców, którzy obiecywali mu oślniewającą karierę w handlu skórami, zajął się astronomią. Dziesięć lat później jego okrycia sensacyjne, zrewolucjonizowały cały świat nauki".

„...Wbrew woli swych rodziców, którzy chcieli, by pracował w banku wstąpił do marynarki... Anglia zaliczyć go po tym miała do swych największych admirałów".

(Tyle mówią słowniki i encyklopedie).

I tak dzisiejsi dyktatorzy mieli być kowalami, kompozytorzy krawcami, pisarze inżynierami.

Gdybyśmy poznali losy różnych wielkich sławnych osobistości dzisiejszych, stwierdzilibyśmy łacno, iż nie byliby oni tym, czym są, gdyby słuchali zbyt ulegle rodziców.

Oczywiście nie chodzi nam, broń Boże, o nawoływanie do nieposłuszeństwa! Chcemy tylko oduczyć tych którzy nic a nic nie przewidzieli, którzy marzyli, by syn ich został lekarzem, od mówienia po osiągnięciu przez niego olśniewającej kariery np. inżyniera.

— A wie pan. już w szkole... rysował on z zamiłowaniem modele aut i innych pojazdów mechanicznych!

Oto kilka przykładów, wyrwanych na gorąco z życia, warto się im przyjrzeć.

BALZAC

Miał on, zgodnie z wolą ojca, zostać prawnikiem, skierowano go nawet do notariusza p. Gnyonnet de Nerville, którego miał być następcą.

Ponieważ jednak nie potrafił on przezwyciężyć swego pociągu do pracy literackiej, za karę umieszczono go z małą pensyjką miesięczną na poddaszu, przy ulicy Lesdigneres, gdzie też wkrótce pozostawiony sobie samemu, bez wszelkiej pomocy ze strony rodziny stworzył prawdziwe cuda powieściowe, perły literatury francuskiej.

WASCHINGTON

Syn Augustyna Washingtona, bogatego plantatora, otrzymał bardzo powierzchowne wykształcenie, ojcu bowiem śpieszno było, by syn zastąpił go w zarządzie plantacjami. Ale przyszły założyciel Republiki Stanów Zjednoczonych potrafił znaleźć jedyną, godną siebie, drogę.

HITLER

Wielki „führer", bity był często przez ojca - urzędniczka austriackie go dawnej szkoły, który dziecko to, Adolfa, miał z trzecią żoną exsłużącą Klarą, 23 lata młodszą od siebie. Syna swego uważał on za niezdolnego i marzył tylko o zdobyciu dla nie go całkiem małej posadki.

MUSSOLINI

Wódz faszyzmu włoskiego, jako mały chłopak, właził pod ławki w swej szkółce, gdzie uczyła jego matka, by szczypać w łydki małe dziewczęta. Nauczył się on czytać akurat w piętnastym roku swego życia, był drugim synem, przeznaczonym przez ojca na pracę w ojcowskiej kuźni. I to właśnie dlatego, w kuźni Dorio Predappio pierwsze kroki stawiał Benito Mussolini.

Dobrym był synem Benito, ale kiepskim kowalem, tak ocenił go rodzony ojciec za nieudane majstersztyki kowalskie, bijąc go często czym popadło.

CZANG - KAI - SZEK,

człowiek, w którym Chiny widzą zbawcę i nadzieję.... musiał uciec pewnego dnia z małego miasteczka Fen - Gwa położonego w prowincji Cza-Kiang, gdzie ojciec jego umieścił go, jako praktykanta w sklepie spożywczym, gdyż zgodnie z życzeniem ojcowskim, przyszły szef państwa miał zostać kupcem. Czang uciekł i osiągnął swe cele: ukończył kurs Akademii wojennej... wTokio.

MASARYK,

syn woźnicy i służącej, był również zrazu wysłany na naukę do kowala w Hajkowicach. Wkrótce zmęczony tą pracą, porzucił kuźnię, zostawiając taki napis, wyrzeźbiony w drzewie ściany: „Żegnajcie towarzysze, nie będę już więcej w przyszłości pracował w pocie skąpany, nie będę więcej parzył palców. Tomasz".

STALIN,

czerwony „car" sowiecki, którego prawdziwe nazwisko brzmi Dżugaszwilli, już jako dziecko zrozumiał, iż rodzice jego „chcą skierować jego zdolności ku religii. Jego ojciec, szewc gruziński, umieścił go nawet w seminarium.

Przyszły Stalin miał więc być popem, a jego rodzice w marzeniach widzieli go biskupem Tyflisu. Niestety! miał on wkrótce potym zostać wyrzucony z seminarium za brak „dyscypliny duchowej" i zacząć swą karierę polityczną.

STEPHENSON,

wynalazca lokomotywy, pasał najpierw krowy. Ojciec jego, który marzył jedynie, by syn zrobił taką, jak on, karierę; wezwał go wprost z pastwiska do pomocy w jego skromnym zajęciu, obsługującego pompę w oliwiarni w pobliżu Newcastle (zarobek jego wynosił 1 szyling dziennie). — Ponieważ w 18 roku życia wielki Stephenson nie umiał jeszcze czytać, zapisano go do wieczornej szkoły po wszechnej.

Potem był on szewcem, krawcem, zegarmistrzem i znów pracownikiem w kopalni, gdzie zastępował ślepego ojca, a dopiero potem został inżynierem.

GRETA GARBO

miała zostać kierowniczką domu mody. I pewnie by nią została, gdyby była posłuszna swym rodzicom. Była wszak nawet sprzedawczynią w sklepie w Sztokholmie, gdy pewien Duńczyk, Karol Brisson, namówił ją, by spróbowała swych sił, jako aktorka. I w kilka dni potem Greta z małym bukietem fiołków w ręku złożyła mu wizytę. Wyszła naprzeciw swemu losowi.

PADEREWSKI

A nasz mistrz Paderewski? Ojciec uważał go za wariata, sam bowiem nie miał pojęcia o muzyce i marzył dla swego syna o karierze rolnika. Na szczęście, innego zdania byli nauczyciele i profesorowie mistrza Ignacego, którzy czuwali.

Wszyscy zgodnie jednak stwierdzili, że mimo, iż jest obdarzony wielkim talentem muzycznym, będzie mógł grać jeno na instrumentach dętych; ręce jego, dłonie, są bowiem zbyt małe, by obecny wirtuoz. mistrz fortepianu, został wirtuozem.

I tak możnaby przykładów mnożyć do nieskończoności niemal. Zresztą być może, ta walka o głębsze i najistotniejsze aspiracje właśnie przyczyniła się do tego, iż talent walczących wcześniej i pełniej dojrzał i zakwitł?!

Przed rekonstrukcją rządu w Czechosłowacji

PRAGA tel. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że premier Hodża zaprosił przywódców politycznych, celem zasięgnięcia ich opinii co do zmiany obsady poszczególnych tek.

Rozmowy te rozpoczęły się jeszcze przed chorobą premiera Hodży.

Z początkiem tego tygodnia zostaną one wznowione, przy czym przewódcy ugrupowań politycznych wypowiedzieć się mają co dostanowiska ich partii w stosunku do koalicji rządowej.

Na razie nie powzięto żadnych decyzji i wszelkie pogłoski na temat rozszerzenia podstawy rządu lub dotyczące kandydatur do tek ministerialnych, są narazi eprzedwczesne.

Podziękowanie

Dr. Leonon-i Glückowi składam tą drogą serdeczne podziękowanie za skuteczne wyleczenie drogiej mi osoby.

Hirschfeld

NOWY RZĄD RUMUŃSKI

nie zdoła się utrzymać dłużej, aniżeli rząd Gogi

LONDYN tel. — Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Bukaresztu, że znany przywódca opozycji rumuńskiej, b. premier Maniu oświadczył, że nowy rząd na którego czele stoi patriarcha rumuński nie zdoła utrzymać się dłużej niż rząd Gogi.

Pismo uważa, że nowy rząd rumuński jest w gruncie rzeczy rządem dyktatury.

Król Karol kroczył śladami jugosłowiańskiego króla Aleksandra.

Zniósł konstytucję, rozwiązał parlament i obiecał że da narodowi nową konstytucję.

Jednakże w przeciwieństwie do króla Aleksandra czołowi politycy rumuńscy pod wpływem króla zgodzili się udzielić nowemu rządowi nie tyle swego poparcia ile raczej swoich nazwisk.

Z trwałością nowego rządu w tutejszych kołach politycznych poważ nie się nie liczą.

Antyjapoński front na Pacyfiku

Agencja Domei donosi z Singapore o przygotowaniach do uroczystego otwarcia brytyjskiej bazy morskiej.

Na uroczystość otwarcia przybyć ma ponad 12.000 osób.

Przybędą również 3 krążowniki amerykańskie co uważane jest za demonstrację przeciwko Japonii.

Zaproszono również wiele delegacji indyjskich i chińskich.

Z pośród Japończyków został również zaproszony jedynie konsul generalny Singapore Okamoto, natomiast odmówiono karty wstępu japońskim dziennikarzom.

Komunikat Ag. Domei zarzuca W. Brytanii, iż zamierza ona wraz ze Stanami Zjedn. Holandią do utworzenia antyjapońskiego frontu na Pacyfiku, celem izolowania Japonii.

PO ROZMOWIE HITLERA Z SCHUSCHNIGIEM

WIEDEŃ. — Kanclerz Schuschnigg po spotkaniu z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden powrócił wczoraj z rana specjalnym pociągiem do Wiednia.

—§o§—

Oficjalny komunikat o rozmowach

BERLIN tel. Wczoraj wieczorem ogłoszono następujący komunikat:

Kanclerz Austrii dr. Schuschnigg w towarzystwie sekretarza stanu Schmiedta i ambasadora Rzeszy von Papena złożyli wizytę kanclerzowi Hitlerowi w Berchtesgaden. Podczas wizyty obecny był również minister spraw zagranicznych von Ribbentrop.

Wizyta nastąpiła na skutek zaproszenia kanclerza Hitlera.

To nieoficjalne spotkanie odpowiadało obustronej chęci omówienia wszystkich zagadnień dotyczących stosunków między Rzeszą a Austrią.

Rola Mussoliniego

LONDYN tel. — W związku z wizytą kanclerza Schuschnigga w Bertesgaden, miarodajne czynniki brytyjskie otrzymały wiadomości że spotkanie Schuschnigga z Hitlerem doszło do skutku za wiedzą Mussoliniego.

Wiadomości uzyskane zarówno w Wiedniu jak i w Rzymie wskazywać miały na to, że kanclerz Hitler nie zadowolony z funkcjonowania układu niemiecko - austriackiego z 11 lipca ub. r. zagroził wypowiedzeniem tego układu.

Sprawa ta stanowić miała jeden z głównych elementów przemówienia kanclerza Niemiec w Reichstagu w dn. 20 b. m.

Mussolini, zdając sobie sprawę że stanowiłoby to poważne nadwyrężenie „osi Rzym — Berlin" zdecydować się miał do wpłynięcia na kanclerza Schuschnigga aby raz jeszcze spróbował porozumieć się z kanclerzem Hitlerem co do trwałości i działania tego układu.

Miarodajne czyniki brytyjskie przekonane są, że poza tym zakres rozmowy w Berchtesgaden nie wykraczały.

—o—

Ostre rozdźwięki i gwałtowne tarcia

w łonie armii niemieckiej

LONDYN tel. — „Times" donosi z Berlina o ostrych rozdźwiękach i gwałtownych tarciach, jakie mają miejsce w łonie armii niemieckiej w związku z wydarzeniami ubiegłego tygodnia.

Na znak protestu 3 wybitnych generałów podało się do dymisji.

Armia niemiecka rozdzieliła się na 2 obozy:

Z jednej strony zwolennicy usunięcia tych generałów, a zdrugiej strony zwolennicy rządu.

Niezadowolenie oficerów mogło by rychło ustąpić gdyby w armii panowało przekonanie, że decyzje jakie zapadły kilka dni temu, są już ostateczne.

Jednakże nastroje są tu zgoła inne a przywódcy armii zadają sobie pytanie, czy partia narodowo-socjalistyczna nie zażąda dalszych jeszcze reform w łonie armii.

Krążą słuchy że pozdrowienie wojskowe zostanie wkrótce zastąpinone pozdrowieniem hitlerowskim, że do korpusu oficerskiego wprowadzeni zostaną wychowankowie narodowo socjalistycznych obozów przysposobienia wojskowego i że każdy pułk, otrzyma instruktorów politycznych.

W ten sposób wyobrażają sobie przywódcy partii przeobrażenie sił zbrojnych na „armię ludową".

W tej chwili jeszcze nie wiadomo, czy Hitler zgodzi się na ten krok, w każdym razie groźba tej reformy demoralizuje armię w niebywały sposób.

Deprymujący wpływ wywiera też stan niepewności w jakim znajdują się szczególnie dawni oficerowie armii cesarskiej, oraz stała kontrola, jaką nad armią sprawuje ostatnio zarówno partia narodowo socjalistyczna jak i tajna policja.

Ztego względu nie są wykluczone dalsze jeszcze niespodzianki natury politycznej.

Zacięte walki w Hiszpanii

BARCELONA tel, — Komunikat Ministerstwa Obrony głosi, że na froncie Estramadura powstańcy którzy wczoraj posunęli się naprzód w okolicach Sierra de la Guila na odcinku Zalamea de la Serena, dzisiaj uderzyli na Sierra de Argalanes.

Wojska rządowe uderzenia odparły.

Walka trwa.

List do biskupów niemieckich

Citta del Vaticano tel.

„Obserwatore Romano" publikuje lit biskupów chilijskich do episkopatu niemieckiego z wyrazami współczucia dla ciężkiego położenia katolicyzmu w Niemczech.

Do opublikowania tego listu przez biskupów chilijskich przyczyniło się oświadczenie Ojca św. o położeniu katolicyzmu w Rzeszy.

Doroczna konferencja episkopatu chilijskiego, postanowiła wyrazić publicznie współczucie katolikom niemieckim wskutek ich prześladowań, jakich doznają.

—o—

PRACOWNICY UMYSŁ. I ROBOTNICY

w jednym szeregu

SOSNOWIEC tel — Nasz korespondent donosi z Sosnowca że zwołany na 13 b. m. zjazd pracowników umysłowych państwowych samorządowych i prywatnych przeszedł wszelkie oczekiwania.

Zjawili się delegaci ze wszystkich 3 Zagłębi.

Zjazd odbywał się po linii uchwał kongresu pracowniczego w Warszawie podkreślając zdecydowaną solidarność z klasą pracującą.

Przemówienia mówców z Warszawy były przerywane burzą oklasków.

—§o§—

Dlaczego zawalił się

most na Niagarze

MONTREAL tel. — Komisja inżynierska która badała powody zawalenia się sławnego mostu Falls View Bridge", zbudowanego przed 9 laty kosztem 2.000.000 dol, oświadczyła że powodem katastrofy był:

1) Cienki lud na jeziorze Erie.
2) Pięciodniowa odwilż.
3) 3 dni silnego o stałym kierunku wiatru, który miliony ton lodu spędził ku mostowi.

Każdy z tych czyników z osobna, a nawet 2 znich razem wzięte nie byłyby w stanie spowodować katastrofy.

Trzeba było zbiegu wszystkich 3.

Poza ogromną szkodą jaką było zawalenie się mostu z którego milion osób podziwiało wodospad Niagara, masy lodu wysokości przeszło 20 stóp spowodowały ogromne szkody w zakładach fabrycznych położonych w pobliżu wodospadu.

„WILHELM TELL" CENZUROWANY

Berlin — Teatr popularny na pl. im. Horst'a Wesel'a (dawn. Bülowa w Berlinie wystawił w piątą rocznicę przewrotu hitlerowskiego „Wilhelma Tella" Schillera z Kayzerem w roli tytułowej.

Już sama zapowiedź tego arcydzieła na cześć wolności i bohaterstwa wzbudziła ogromne zainteresowanie

Przybyli jednak do teatru doznali rozczarowania.

Opuszczono bowiem całą scenę 5. aktu w której Tell prowadzi dyskurs z królewskim mordercą na temat różnicy między mordem a politycznym czynem w walce o wolność.

LUTY
15
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro ziec. 153-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 197-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 131-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Poniedziałek: Walentego
Wtorek: Faustyna

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w poniedziałek, po cenach najniższych, pełna humoru i sentymentu komedia Molnara „Wielka miłość" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, z Zofią Jaroszewską (główna rola kobieca), W. Niedziałkowską, J. Korecką, M. Węgrzynem (główna rola męska), Z. Nodzelewskim, oraz Mrowińską, Romowicz, Starkówną, Opalińskim, Senowskim.

Jutro we wtorek po cenach zniżonych, „Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego — przedstawienie zakupione przez Związek Legionistów w 11-tą rocznicę Przejścia II Brygady Legionów Polskich pod Rarańczą.

W środę, po cenach zniżonych, komedia muzyczna „Czemu kłamiesz najdroższa?" w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego.

Plan przedstawień:
Poniedziałek: „Wielka miłość"
Wtorek: „Gałązka rozmarynu"
Środa: „Czemu kłamiesz najdroższa?"

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „W ogniu pocisków" i „Poświęcenie".
APOLLO: Robert i Bertrand"
ATLANTIC: „Statek niewolników" i „Jego złota rybka"
BAGATELA: „Brutal" i rewia „Hallo, tu dobry program".
DOM ŻOŁNIERZA: „Znachor"
L. O. P. P.: „Bohaterowie morza"
MUZEUM: „Rok 2.00"
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
STELA: „Handlarze żywym towarem".
SZTUKA: „W pułapce".
UCIECHA: „Pod Paryżem"
WANDA: Motyl hiszpański.
Fotoplastikon ul. Szczepańska 5.
Wystawa światowa i Paryż Część II

Radio

11.15 audycja dla szkół 11.40 muzyka 13.45 „ogródki szkolne" 13.55 muzyka 15.05 „czy wiecie że..." w opracowaniu Reguły 15.45 „rzeczy ciekawe z pięciu części świata" 16.15 muzyka taneczna w wyk. małej orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego 17.00 „u buszmenów" 17.15 muzyka kameralna 18.00 wiadomości sportowe 18.15 muzyka salonowa 19.00 wieczór literacki 19.30 „polska twórczość chóralna 20.00 mozaika muzyczna 22.00 muzyka taneczna wykonaniu małej orkiestrw Polskiego Radia.

Kraków do wieczora...

Temida sądzi...

Rozprawa się nie odbyła...

Franciszek Wugo męczył i trudził swoją spracowaną głowę nad wyszukaniem słów i argumentów.

Rano jeszcze idąc do sądu ważył i przedkładał słowa uśmiechał się do siebie, to znowu popadał w zadumę.

Ano — pomyślał sobie — jakoś to będzie! — Przyjdę do sądu i powiem: „Wysokie Przedłożenie! — kiej nieprawdą jest co godo na mnie mój sąsiad, bo tak nie było!"

I znów kręci nasz Franciszek i medytuje, że jak to „powie", a potem „wytłumaczy" co, jak i gdzie, to go sędzia niechybnie uniewinni.

Nie wiedział sam, jak zeszła mu droga.

Sąd już blisko. Drogę znał, bo już onegdajszego roku z jego wsi, pobili się, a on Franciszek wezwany był ja ko świadek...!

Nagle Franciszek przystanął. Musiał się bardzo poczciwina zafrasować, bo oto zdjął swój staromodny kapelusz i solidnie podrapał się w głowę.

A już nie będzie tak, jak on sobie myśli, bo on przecież ma niebardzo czyste sumienie w tej sprawie, a jego Anielcia powiedziała na odchodne: Franuś! pamiętaj se!...

Odrzucił od siebie brzydkie myśli wstąpił w próg Temidy i przeżegnał się.

Pocóż będziemy zamartwiali poczciwego Franciszka.

Nie pójdziemy z nim na rozprawę i nie będziemy śledzili krok za krokiem toku rozprawy, bo... się nie udało.

„Świadki zeznali" nie tak, jak to sobie nasz Franciszek wymedytował a i on sam jakoś się stremował i nie wyszło mu...

Sąd stwierdził, że w pobiciu chłopaka od sąsiada co to w mniemaniu Franciszka na złość mu robił i psa ciągle na jego zagrodę szczuł, właśnie on. Franciszek brał udział i wymierzył mu niewysoką wprawdzie ale przecież bolesną dla niego karę...

„Prowda — ci to, co Wysoki Sąd (Franciszek nauczył się nomenklatury na przewodzie sądowym) — powiedział; przecie on był z tym chłopskim synem zbyt krzewki, i niepotrzebnie go zbił.

A Anielcia zawsze przypominała...

„Trudno stało się, wola Boża..."

Ale myśl o Anielci na nowo go opanowała.

Co też ona powie? I znów męczyć zaczął swoją poczciwą głowę, jakby wybrnąć. — „Przecie ona wie, że dziś rozprawa, a on w najlepszej wierze przekonywał ją, że będzie niewinny".

Już widzi dom z daleka, widzi Anielcię, stojącą na progu i wyczekującą...

„No jakże tam" — woła do zbliżającego się Franciszka.

A nasz poczciwy Franciszek z jakąś nadziemską, błogosławioną miną rzecze:

— Ano, Anielciu... rozprawa się nie odbyła...

Z obiektywem

Z dniem dzisiejszym otwieramy przegląd wypadków związanych z terenem Krakowa.

Otwieramy go wiadomością o aresztowaniu kilkunastu demonstrantów endeckich w Podgórzu, którzy usiłowali zorganizować pokaz „narodowy".

—o—

5 dni temu grupa manifestantów usiłowała wzniecić niepokój w okolicy Uniwersytetu Jag.

Sąd grodzki skazał 4 prowodyrów tych usiłowań na bezwzględny areszt od 4 dni do 14 dni.

—§o§—

W tym samym dniu 2 stróże Jan Szczurkowski i Jan Fraś zam. w Piaskach Wielkich upili się i jęli się kłócić.

Wciągu kłótni Fraś wbił swemu przeciwnikowi nóż w lewą łopatkę.

—§o§—

Inaczej sobie postąpił bezrobotny drukarz Karol Drwal.

Będąc od dłuższego czasu bez zajęcia nie mając z czego żyć, postanowił zdobyć sobie lżejszy zarobek.

W tym celu udał się do sklepu Frommera przy ul. Floriańskiej i skradł 2 książki wart. 5 Ozł.

Policjant osadził nieszczęsnego miłośnika książek w areszcie.

Areszt niewątpliwie bezrobotnemu da dach nad głową i bodaj kęs chleba, a może nawet chwilkę do zastanowienia się nad swym przestępstwem.

—§o§—

Tyle jest do zrobienia w mieście. Ulica Kazimierza Wielkiego urągająca prymitywnym warunkom higieny, ulica Mogilska nie licząc całego szeregu innych, proszą się o odbudowę.

Byłaby większa uciecha dla ludności gdyby miliony przeznaczono na inwestycje, niż nieraz na mniej potrzebne rzeczy.

Nieszczęśliwy wypadek

kupca krakowskiego

Dziś rano na ul. Bronowickiej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi kupiec krakowski Józef Jucker zamieszkały przy ul. Dietla 57.

Na przechodzącego jezdnią wpadło przejeżdżające auto, powodując u Juckera szereg obrażeń na całem ciele

Lekarz zawezwanego pogotowia ratunkowego stwierdził skomplikowane złamanie prawej nogi, na skutek czego w dość ciężkim stanie przewieziono Juckera do szpitala św. Łazarza.

—§o§—

KATASTROFA ULICZNA

Wczoraj na ul. Zwierzynieckiej nastąpiło zderzenie wozu tramwajowego z autobusem prowadzonym przez Michała Wołoszyna zamieszkałego przy ul. Tomasza 33.

Na szczęście skończyło się tylko na wybiciu szyb w autobusie.

Wypadku w ludziach nie było.

Zatrzymany za kradzież skór

Onegdaj aresztowany został Babrusiński Jan lat 32, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkannia za dokonanie kradzieży w sklepie skór Józefa Buchbindera przy ul. Józefa 9.

—o—

Świat pracy czci

pamięć Andrzeja Struga

Warszawa (tel) Staraniem Polskiej Partii Socjalistycznej, Centralnej Komisji Zw. Zawodowych, oraz Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego odbyła się w Warszawie w wypełnionej do ostatniego miejsca sali „Ateneum" żałobna akademia ku czci pamięci Andrzeja Struga.

Z pięknie przybranej sceny przemówili m. in. byli posłowie Arciszewski i Czapiński, oddając hołd wielkiemu pisarzowi Polski konspiracyjnej i walczącej o Niepodległość, nieugiętemu do ostatnich chwil życia bojownikowi polskiego socjalizmu, bezkompromisowemu obrońcy idei wolności i demokracji. Z bardzo dużym entuzjazmem zostały przyjęte recytacje fragmentów z dzieł A. Struga, wygłoszone przez Zelwerowicza i Poredę. Bogato wypadła część artystyczna akademii. Wśród przybyłych na akademię zauważono czołowych działaczy Str. Ludowego, Klubu Demokratycznego, oraz kilku byłych Legionistów i Peowiaków. Licznie był reprezentowany świat literacki.

—§o§—

Nowo - pogaństwo na Węgrzech

BLAMAŻ „TURANISTÓW". — — NOWA „HUNGARIA" SZALASIEGO. — INDANIE NA POMOC REWIZJONISTOM? —

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Budapeszt, w lutym.

W ostatnich latach znacznie rozpowszechniły się na Węgrzech różne odcienia nowopogaństwa, a niektóre osobistości postarały się o to, że i ruchy „krzyżów strzałowych" oraz „krzyżów kosowych" przybrały charakter ruchów nowopogańskich. — Błędne jest jednak przypuszczenie, ja koby ruchy te kierowany były jednolicie i jakoby istniała na Węgrzech zjednoczona prawica skrajna, któraby chciała dokonać może przewrotu, korzystając z pomocy obcego mocarstwa. Jednak hałas z tego powodu jest znaczny, a często znaleźć można dowody, że ruchy te znajdują się pod wpływem zagranicy.

Jak wiadomo, na Węgrzech istnieje ruch t. zw. turanistów. Ruch ten zrodził się około roku 1910 i pielęgnowany był w dwóch stowarzyszeniach w Budapeszcie, do których zarządów należały wybitne osobistości.

Ruch turański głosił, że Madziarzy Turcy„ Japończycy i inne narody wschodnie opanują świat, a „manifesty" tego ruchu odbijały się w całym państwie głośnym echem.

Obecnie skrajno prawicowy i germanofilski dziennik „Uj Magyarsag" napisał, że ruch turański jest zjawiskiem patalogicznym i że członkami ruchu są ludzie umysłowo - chorzy.

Skąd taka zmiana? „Naczelny szaman" ruchu, który głosi „czczenie boga węgierskiego" i składa mu w ofierze białe źrebięta, dr. Zoltan Bancsi, wydał ulotkę pt. „Turański atak". Ulotka datowana jest na zamku Budzinie w roku 1504, roku przyjścia Atyli, 31 dnia miesiąca wichrów.

W ulotce tej dr. Z. Bancsi domaga się, aby zakazany został kongres eucharystyczny w Budapeszcie, ponieważ kongres ten wywołać może nieprzyjaźń między Węgrami a Niemcami. Węgry wcale nie muszą być państwem chrześcijańskim. — Ulotka wywołała w społeczeństwie węgierskim ogromne oburzenie.

W ostatnim czasie na Węgrzech kilkakrotnie skazany był sądownie b. major Szalasi, przywódca „krzyżów strzałowych". Szalasi wydał obecnie nową ulotkę, w której oznajmia, że w roku bieżącym obejmie władzę na Węgrzech i rozszerzy granice Węgier tak że pokrywać się będą z granicami Węgier przedwojennych. Nowe państwo nosić będzie nazwę „Hungaria, państwo federalne krajów zjednoczenia i kresów".

Pod słowem „kresy" rozumie Szalasi pogranicze, które chce wojskowo skolonizować. W tym wypadku również chodzi o zjawisko patalogiczne, jak to pojmował także sąd i jak to pojmuje też powszechnie węgierska opinia publiczna.

Jednak i ten rewizjonizm patalogiczny staje się niebezpieczeństwem dla Węgier, ponieważ w nim mówi się o gruntownym przewrocie, zmianie porządku prawnego, ustroju i konstytucji.

Kiedy państwa okalające Węgry pracą i spokojem obchodziły pierwsze dziesięciolecie zjednoczenia i niepodległości, towarzystwo rewizjonistyczne w Budapeszcie starało się na ruszyć ten spokój, a obecnie ruch zagraża porządkowi wewnętrznemu na Węgrzech.

Rewizjoniści budapeszteńscy postarali się już o najrozmaitsze analogie swej walki z Europą. Zdaje się, że obecnie już wszystko dają na ostatnią kartę, bowiem pomoc Węgrom w walce z trianońskim traktatem pokojowym obiecują już nawet Indianie amerykańscy. To już może być poważne niebezpieczeństwo, bowiem równocześnie zagrożone się stają Stany Zjednoczone, ponieważ Indianie czerwonoskórzy do walki z nimi żądają także pomocy Węgrów.

Milionerka Ann Flourestan przyniosła do Budapesztu swego rodzaju orędzie wodza Indian jukatańskich dra Harolda D. Emersona, w którym mówi się, że ujarzmieni Indianie żywią sympatie dla Węgrów i współczują z nimi.

Pisze o tym „Pesti Hirlap" i z zadowoleniem uważa to jako sukces propagandy węgierskiej za granicą, pro wadzonej przez to pismo. Z albumu wydanego bowiem przez to pismo, Indianie amerykańscy wywnioskowali że ich walka podobna jest do wysiłków węgierskich.

Najcharakterystyczniejczym jednak jest, że na Węgrzech mogło znaleźć się pismo, które zamieściło artykuł, tak ośmieszający Węgrów.

W. K.

—§o§—

Koncentracja naszego pogotowia
aprowizacyjnego i surowcowego

Uporządkowanie sprawy aprowizacji państwo i ustalenie wytycznych państwowej polityki surowcowej — te dwie sprawy stanowiły temat obrad pierwszego posiedzenia Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, które odbyło się pod przewodnictwem Głowy Państwa na wniosek Naczelnego Wodza.

Są to dwa ogromnej wagi zagadnienia, mające decydujący wpływ na obronę państwa.

Doświadczenia z czasów wielkiej wojny są pod tym względem bardzo pouczające. Wiemy, jaką radę wtedy odegrały kwestie aprowizacyjne i surowcowe. Odbiły się one nie tylko na działaniach na frontach, ale również i na ludzkości państw, objętych wojną.

Pamiętamy, jak nieprzezwyciężone trudności piętrzyły się w szeregu państw, pozbawionych odpowiednich zasobów wyżywienia zarówno armii walczącej, jak i społeczeństwa — i jak bardzo wysilać się musiała wynalazczość ludzka, by najniezbędniejsze surowce zastępować doraźnie „namiastkami" laboratoryjnymi, ad hoc z „ersatzów" tworzonymi.

Wiemy również, jakie spustoszenia w harcie duchowym i wytrzymałości fizycznej żołnierza i jego rodzin pozostających za frontem czyniły braki przedmiotów codziennego użytku — i jaki wpływ na koniec wojny i szanse zwycięstwa miały zarówno środki żywności, jak i surowce, przybyłe przez ocean do Europy.

To też wojna światowa stała się wielką lekcją poglądową, ukazującą znaczenie aprowizacji i surowców dla obrony państwa. W tych czasach, kiedy wojna dotyczyła tylko armii walczącej w polu — zagadnienie nie przedstawiało większych trudności; zaopatrzenie wojujących oddziałów było stosunkowo łatwe.

Dziś jednak rzeczy te uległy bardzo poważnemu skomplikowaniu. Wojna — to cały „naród pod bronią"; wojna w swe tryby wciąga nie tylko ludzi w mundurze, ale i całe społeczeństwo.

I dlatego też obrona państwa zależy nie tylko od siły bojowej armii, nie tylko od przygotowania militarnego wojska, — ale również i od nagromadzonych w państwie zasobów surowców oraz od zdolności wyżywienia i zaopatrzenia w przedmioty codziennego użytku zarówno walczącej armii, jak i całego społeczeństwa.

I jeszcze jedno ważne rozróżnienie: nigdy jeszcze nie było bardziej aktualne starożymskie powiedzenie: si vis pacem para bellum, jeżeli chcesz pokoju, szykuj się do wojny. Oczywiście w stosunku do kwestii zaopatrzenia. Bo w ostatniej chwili, gdy już obronić trzeba państwo orężnie, nie sposób improwizować aprowizacji, ani liczyć na dowóz surowców.

O tym również przekonała nas wojna światowa. Trzeba tę akcję prowadzić z całą intensywnością już w czasie pokoju, właśnie w myśl polityki pokojowej, właśnie w tym celu, by wysoki poziom przygotowań i zapasów działał odstraszająco na tych, którzy knują zamysły, mogące pokój zmącić.

Jest rzeczą bardzo znamienną, że właśnie sprawy aprowizacyjne i surowcowe stanowiły temat pierwszego zebrania Komitetu Obrony Rzplitej, mającego — jak głosi dekret Prezydenta z 9 maja 1936 roku — dwa zadania:

1) Rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony państwa i ustalanie w tej dziedzinie wytycznych dla rządu.

2) Koordynowanie prac, przygotowujących obronę państwa.

Oczywiście oba zagadnienia — aprowizacyjne i surowcowe — zostają ujęte w jak najszerszych ramach.

Aprowizacja — to nie tylko sama produkcja wyżywienia i przedmiotów codziennego użytku, ale również ich przerób, gramadzenie i rozdział.

Surowce — to kwestia, obejmująca zarówno pokojowe potrzeby przemysłu, jak i zabezpieczenie wymagań wojska.

Chodzi tu więc o to, by wszystkie przygotowania, zmierzające do zapewnienia nam surowców i środków wyżywienia na czas pokoju i dla celów obronnych, odbywały się planowo i koncentrycznie. Trzeba zatem stworzyć ośrodek dyspozycyjny, który nadał jednolitość państwowej myśli gospodarczej i wprowadził czynnik stabilizacji we wszystkim, co dotyczy rozwiązania tych tak donioslych dla państwa i jego obrony zagadnień.

To obecnie zostaje wprowadzone w czyn. Usunięty zostaje stan dotychczasowy, polegający na tym, że mieliśmy w państwie kilka ośrodków dyspozycyjnych i kilka resortów, odpowiedzialnych za nasze pogotowie aprowizacyjne i surowcowe.

Koncentracja dyspozycji i odpowiedzialności jest doniosłym posunięciem, które niechybnie wyda pozytywne rezultaty w dziedzinie wzmożenia naszego potencjału obronnego, równocześnie w erze pokojowej dalszego rozwoju naszego życia gospodarczego.

—o—

Sytuacja na polskim rynku walut.
w roku ubiegłym

Ze sprawozdania Banku Polskiego za rok 1937 — ogłoszonego w druku — wynika, że sytuacja na polskim rynku walutowym, który był nadal ujęty w ramy przepisów dewizowych kształtowała się pomyślnie.

Zapas złota Banku Polskiego w ciągu roku ubiegłego powiększył się o 12 milionów złotych do 434,9 milionów złotych, znajdujących się w całości w skarbcach Banku w kraju.

Jak wynika z cyfr, opublikowanych przez Urząd Statystyczny, pogarszające się w roku ubiegłym saldo bilansu handlowego nie odbiło się niekorzystnie na stanie rezerw Banku, gdyż wzmożony przywóz pokryty został częściowo z zamrożonych należności polskich za granicą.

Wpływ pierwszej części pożyczki, uzyskanej we Francji w końcu 1936 roku, a przeznaczony na cele obrony państwa, oraz dość silny proces detezauryzacji złota w okresie od maja do lipca, przyczyniły się do wzrostu zapasów złota i dewiz Banku.

Czynnikiem wpływającym również dodatnim na kształtowanie się rezerw były zmiejszone przejściowo wydatki z tytułu oprocentowania i amortyzacji pożyczek zagranicznych.

W dążeniu do podjęcia — w ramach możliwości transferowych — obsługi zadłużenia publicznego zagranicą, rząd przystąpił w roku ubiegłym do rokowań z wierzycielami zagranicznymi co do opłaty kuponów oraz konwersji tych pożyczek. Wskutek tej akcji niektóre zobowiązania zostały definitywnie skonwertowane.

Między innymi został podpisany układ ze Szwedzką Spółką Zapałczaną obniżający oprocentowanie pożyczki dolarowej z 1930 roku z 6 i pół proc. do 4 i pół proc. i zawarto umowy, dotyczące zobowiązań wobec towarzystw Ulen et Co, Standard Car Finance Corporation, konsorcjum zagranicznego wierzycieli Gdyni oraz skonsolidowano i rozłożone na 20 lat resztę zadłużenia z tytułu kredytu rządowego 400 milionów franków francuskich z 1924 roku wobec rządu francuskiego.

Ponadto rząd polski przeprowadził szereg rozmów z wierzycielami amerykańskimi, dotyczących obsługi pożyczek dolarowych. Rozmowy te zostały zakończone pomyślnie.

Również pomyślnie zostały zakończone rozmowy rządowej delegacji z angielską radą posiadaczy pożyczek zagranicznych. I tak, dzięki konwersji obligacji transzy funtowej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej, obligacje tej pożyczki zostały zamienione na nowe 4 i pół proc. obligacje z terminem umorzenia znacznie wyższym niż dotychczas.

Niezależnie od rokowań, mających na celu konwersję pożyczek polskich emitowanych za granicę, zawarto szereg układów, regulujących rozrachunki z tytułu bieżących obrotów płatniczych.

Wreszcie zawarto szereg układów płatniczych z Francją, Rumunią, Włochami, Szwajcarią, Niemcami.

W końcu należy podkreślić działalność komisji budżetowej, która od bywała się w ramach norm prawnych ustalonych w 1936 roku.

TRYBUNA SPORTOWA

Duże zainteresowanie występem piłkarzy polskich we Francji

Mecze Polski Zachodniej w Północnej Francji wywołały olbrzymie zainteresowanie zarówno wśród publiczności francuskiej, jak i polskiej emigracji. Liga francuska liczy, że na meczu w Lille będzie obecnych co najmniej 12 tysięcy Francuzów, podczas gdy poprzednio na meczu Ligi Polskiej było ich tylko 6 tysięcy (stadion mieści tylko 17 tysięcy widzów). Naodwrót polskich emigrantów, którzy w zeszłym roku zapełnili stadion w Lille będzie tym razem stosunkowo niewiele, gdyż Polakom łatwiej będzie pojechać na drugi mecz do Lens, znajdującego się wśród wielkich skupisk polskich.

Francuzi przygotowują się do obu spotkań bardzo starannie. Liga francuska wystąpi w najlepszym składzie korzystając z tego, że w dniu 20 lutego Francja nie rozgrywa żadnego spotkania międzypaństwowego.

Na cześć drużyny polskiej rada miejska w Lille wyda specjalne przyjęcie.

Skład Szwajcarii na mecz z Polską

Przypuszczalny skład szwajcarskiej reprezentacji piłkarskiej na mecz z Polską 13 marca w Zurychu, wyglądać będzie następująco: Bizzozera (rezerwa Huber-Grasshoppers), Lehman, Minelli (Grasshoppers), Springer, Vernatti (Grasshoppers), Loettschner (Servette), Bichel, Wagner (Grasshoppers), Amado (Lugano) Walacek, Aebi (Servette).

Sprawa okólnika PUWF. tematem obrad ZZ

Na piątkowym zebraniu zarządu ZZ zajmowano się m. in. sprawą ostatniego rozporządzenia PUWF w sprawie narodowościowej. Związek Polskich Związków Sportowych postanowił opracować komentarz do znanego komunikatu PUWF. Omówienie to zasadniczo nie będzie się różniło od treści komunikatu PUWF i opierać się będzie na obowiązującym statucie ZZ.

Na tymże posiedzeniu ZZ zatwierdzono regulamin nagrody dla najlepszego klubu sportowego w Polsce oraz nagród dla najlepszych klubów w poszczególnych działach !sportu.

Nadanie tych nagród (za rok 1937 nastąpi na najbliższym posiedzeniu Z. Z.

LEADER PIERWSZEJ LIGI ANGIELSKIEJ PRZYJEDZIE DO POLSKI.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym zostały już definitywnie sfinalizowane pertraktacje pomiędzy Śląskim Okręgowym Związkiem Piłki Nożnej, a doskonałą drużyną angielską, leaderem pierwszej ligi zawodowej Brendfort z Londynu. Sensacyjny ten mecz odbędzie się dnia 18 maja na stadionie „Ruchu" w Wielkich Hajdukach.

Towarzystwo księgowych w Krakowie Rynek Gł. 25/III.

We środę dnia 16 b. m. odbędzie się w lokalu własnym o godzinie 19.45, odczyt adw. dr. I. Leuchtera na temat „Aktualne i wątpliwe kwestie w zakresie księgowości".

Wstęp wolny.

Goście mile widziani.

BEZPŁATNA NAUKA STENOGRAFII

Z dniem 17 lutego br. uruchamia Stowarzyszenie Stenografów - Praktyków **bezpłatne** tradycyjne kursy stenografii polskiej, niemieckiej i reklamy nowoczesnej. Ilość uczestników ograniczona. Wpisy przyjmuje sekretariat Stowarzyszenia ul. św. Marka 31 (św. Krzyża 16 narożnik) II p. w poniedziałki, wtorki środy i czwartki od godz. 18.30—20-tej. Po ukończeniu kursów zaświadczenia.

Dlaczego turyści zagraniczni często omijają Polskę?

Mamy właśnie pełnię zimowego sezonu turystycznego. Zagraniczne ośrodki narciarskie przepełnione są gośćmi z obcych krajów. Jeżeli jednak chodzi o Polskę, to napływ turystów zagranicznych nie osiąga roz miarów, jakieby odpowiadały wysokiemu poziomowi atrakcyjności turystycznej naszego kraju.

Nie pomagają wysiłki propagando we powołanych w tym celu czynników. A tymczasem, zanim się obejrzymy nadejdzie sezon letni, kiedy międzynarodowe podróże turystów silnie się wzmagają.

Sezon ten zapowiada się znakomicie, na dowód czego powstały ostatnio np. w Warszawie dwa nowe biura podróży. Jeżeli więc w sezonie zimowym nie poczyniliśmy postępów w zakresie przyciągania gości zagranicznych, zastanówmy się nad przyczynami częstego omijania Polski przez cudzoziemców, by temu zapobiec na przyszłość.

Zacznijmy od pierwszego kontaktu cudzoziemskiego turysty z Polską: rewizja, sprawy celne i taryfowe. — Przytrafiają się tu niedociągnięcia, które odrazu „psują nastrój". Uciążliwości graniczne wywierają wrażenie nie korzystne, nie łatwe później do naprawienia.

Celnicy muszą wprawdzie sumiennie pełnić swe funkcje, ale należałoby dołożyć starań, by odbywało się to bez przykrości dla kogokolwiek. Francuscy celnicy, „słynni" ze swej bezwzględności, przechodzą obecnie specjalne szkolenie w grzeczności....

A teraz — koleje. Szereg państw udziela dla przyciągania gości zagranicznych wydatnych ulg kolejowych w rozmiarach nie znanych zupełnie w naszych stosunkach. Ulgowe bilety tranzytowe i 15-dniowe bilety okrężne dla cudzoziemców nie rozwiązują bowiem żadną miarą tego zagadnienia w stosunku do indywidualnych turystów. Nawet udzialane z racji różnych imprez, uroczystości, obchodów regionalnych, zjazdów — zniżki okolicznościowe nie spełniają właściwie swego zadania tym bar dziej, że ustalane są zbyt późno szczególnie dla podjęcia odpowiedniej pro pagandy za granicą. Tymczasem np. w Niemczech dawno już ustalono ter monarz takich imprez i rozesłano go za granicę.

Nadmienić tu jeszcze należy o trudnościach przy rezerwowaniu miejsc dla wycieczek zagranicznych, a nawet czasami i dla turystów indywidualnych. Ponad to — rezerwowane wagony nie są dość troskliwie dobierane, a i to przecież wpływa na pierwsze wrażenie.

Niemniej doniosły jest problem wizowy. W Niemczech zniesiono wizy w stosunku do przeszło 40 państw, w Belgii — do z górą 20, w Italii — blisko 40, w Anglii — do 16. A są to kraje o stałej „klienteli" zagranicznych turystów. Często też inne państwa stosują wizy bezpłatne z okazji imprez masowych. U nas sprawa zniesienia opłat wizowych śpi.

A hotele i restauracje? Tylko pierwszorzędne nasze hotele mają kąpiel do dyspozycji gości, dobrze zaś jest, gdy mnoejsze hotele mają po 1—2 pokoje kąpielowe, pobierając jednak do 4 zł. za tę przyjemność! Stawka to zupełnie nie zrozumiała szczególnie dla cudzoziemców, nie przyzwyczajonych do traktowania kąpieli, jako wyszukanego luksusu... Pobierany od turystów zagranicznych podatek hotelowy podnosi i tak wysokie ceny hoteli. Przecież cudzoziemski turysta nie zawsze jest bogaczem z wpychanym portfelem, a i tak pozostawia on w kraju dużą ilość walut. Dalej, do rachunku hotelowego dolicza się 10—15% dla służby, która niezależnie od tego wyciąga rękę po spodziewane sute napiwki (przecież cudzoziemiec!)

Cóż jeszcze? Nieuczciwość tragarzy dworcowych, szeferów i dorożkarzy budzi rozgoryczenie wśród przeciętnie zamożnych turystów, a nadewszystko — wśród często do nas przyjeżdżających rodaków z obczyzny. I jeszcze — o gehennie tych, którzy powzięli śmiałą decyzję przyjechania do Polski samochodem. Fatalny stan wielu dróg, brak dostatecznej ilości stacyj benzynowych i afrykański „zwyczaj" obrzucania canie samochodów kamieniami i błotem przez dzieci — oto „atrakcje", dzięki którym ten sam cudzoziemiec więcej już do Polski nie przyjedzie, a i innym tylko odradzi.

—o—

Klub przystojnych mężczyzn

W Nowym Jorku zakończył się nie dawno proces, który nawet w zblazowanej, otrzaskanej z sensacjami, Ameryce wywołał wielkie zainteresowanie. Przed sądem stanął niejaki Bill Halborne, oskarżony przez jednego z tamtejszych milionerów o szustwo matrymonialne.

Tło tej sprawy jest wysoce oryginalne.

Bill Halborne, człowiek młody, wykształcony, wszechstronnie uzdolniony i nieprzeciętnie urodziwy, po ukończeniu studiów gdzieś na zachodzie Ameryki, przez dłuższy czas bezskutecznie szukał zajęcia. Wszelkie zabiegi i starania rozbijały się zawsze o jeden i ten sam szkopuł.

„Pan jest za piękny dla naszego przedsiębiorstwa" — oto co słyszał najczęściej jako dowód odmowy.

Porzucił więc strony rodzinne i pojechał do Nowego Jorku, ale i tu szczęście jakoś mu się nie uśmiechało i to znów z tych samych powodów. Doszedł więc do wniosku, że pracy na drodze normalnych starań nie znajdzie, bo albo przez zazdrość, albo w obawie o komplikacje sercowe zatrudnionych w przedsiębiorstwi edziewcząt — żaden właściciel firmy go nie zangażuje. Co więcej, uogólniając swe osobiste niepowodzenie życiowe, piękny Bill stworzył własny system filozoficzny, w myśl którego mężczyzna ładny, ale biedny w amerykańskich warunkach musi się zmarnować, gdyż nigdzie się nie zaczepi. To logiczne rozumowanie naprowadziło go na pomysł odszukania w dżungli życia nowojorkiego towarzyszy niedoli mężczyzn przystojnych i jak on nieprzeciętnie pię knych, pozostających bez zajęcia.

Owocem tych poszukiwań był najoryginalniejszy klub na świecie, „klub ładnych mężczyzn", celem zaś tej instytucji było stworzenie, drogą składek, funduszu, któryby pozwolił członkom osiągnąć powodzenie w życiu. O tym kto pierwszy miał być lansowany przez klub, rozstrzygnęło losowanie. Z dwu najpierw losowanych kandydatów do kariery, jednemu dzięki pięknym strojom, hochsztaplerskim metodom „wkręcania się" do tzw. towarzy;s;twa i... pieniądzom na drobne wydatki, udało się ożenić z córką bogatego businesmana, drugi zaczepił się w świecie filmu . Trzecim z woli losu miał być sam inicjator i twórca klubu, Bill Halborne. Pech go jednak i teraz nie opuszczał.

Gdy dzięki znajomościom, poczynionym w nowojorskim high life'u udało mu się poznać, pokochać i uzyskać wzajemność pięknej dziedziczki wielkiej fortuny, gdy termin ślubu był już wyznaczony, Bill Halzorne, pod wpływem chwilowego przypływu skrupułów, postanowił podzielić się z przyszłym teściem historią swego życia. Przyznał się więc, że magnatem nie jest, że bogactwo tylko symuluje na koszt „klubu pięknych mężczyzn", ale pannę niezależnie od tego szczerze kocha. Efekt tej spowiedzi był niespodziewany. Niedoszły teść zaskarżył Billa do sądu. Nie tylko więc stracił tak już blisko brzęczące szczęście, ale nadto musiał stawić czoło publicznemu zarzutowi szalbierstwa.

Sprawa nabrała wiekiego rozgłosu. Przewód sądowy obfitował w pełne napięcia momenty spowiedz członków „klubu, obecne na rozprawie liczne przedstawicielki bogatej płci pięknej roniły łzy serdeczne nad losem „opuszczonych! boys", a Halborne został uniewinniony.

Mało tego, tym razem zrobił naprawdę karierę. Poznał bogatą business-woman, która zafascynowana jego pomysłowością i... urodą, uczyniła go kierownikiem swego przedsiębiorstwa. Małżeństwa jeszcze nie zawarli, ale Halborne już teraz może spłacić, w myśl statutu klubu dług wdzięczności wobec niego i umożliwić przez to „klubowi ładnych mężczyzn" lansowanie w towarzystwie nowojorskim czwartego z kolei kandydata do

—§o§—

PRZED WYBORAMI DO SOBRANJE

523 KANDYDATÓW NA 48 MANDATÓW W BUŁGARII. — ARMIA JUŻ NIE WEŹMIE UDZIAŁU W POLITYCE. — O RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET.

(Korespondencja własna)

Sofia, w lutym.

W Bułgarii prowadzone są gorączkowe przygotowania do wyborów parlamentarnych. Jak wiadomo, zawarty został kompromis wyborczy między poszczególnymi grupami rolniczymi, socjalnymi demokratami i partią robotniczą, jak również między poszczególnymi ugrupowaniami prawicowymi, tak że dawne partie wytworzyły dwa bloki wyborcze, których widoki na wyniki wyborów wciąż jeszcze pozostają niejasne. Utworzenie tych bloków wprawdzie przyczyniło się do zmniejszenia liczby kandydatów, jednak ich liczba wciąż jeszcze jest znaczna. Wielu członków dawnych stronnictw nie chce podporządkować się porozumieniu i kandydują przeciw kandykatom wspomnianych bloków, do których należą ich partie. Nie brak ani takich członków b. partii rolniczej, ba nawet socjalistycznej, którzy szukają kontaktu z rządem, jak to zresztą czynią i niektóre mniejsze ugrupowania prawicowe.

Prócz tego są też kandydatury kandydatów pozapartyjnych. Tak np. w okręgu szumeńskim i starozagorskim gdzie wybory odbywają się już dnia 6 marca, w ostatniej chwili liczba kandydatów wzrosła do 523.

W okręgu szumeńskim o 27 mandatów ubiega się 225 kandydatów, w okręgu starozagorskim, gdzie wybiera się 21 posłów, kandyduje 298 osób.

Do uspokojenia nastrojów wcale nie przyczyniło się zarządzenie rządu, mocą którego w odpowiedzi na utworzenie bloków opozycyjnych rząd zakazał siedem tygodników, zbliżonych do dawnej partii rolniczej socjalno - demokratycznej i robotniczej.

Natomiast do pewnego wyjaśnienia sytuacji przyczynia się mowa, jaką wygłosił nowy minister wojny generał Daskalov, żegnając się z oficerami i ludnością w Plewnie, gdzie przed nominacją na ministra pracował. — Minister powiedział pod adresem polityków, że nie jest możliwym, by w przyszłości liczyć mogli na armię jako narzędzie polityki.

Rozpoczął również akcję agitacyjną Bułgarski związek kobiet. Przewodnicząca związku D. Iwanowa wygłosiła płomienne przemówienie, zagajające agitację w całym państwie na rzecz równouprawnienia kobiet.

—§o§—

KOSZT NOWOCZESNEJ WOJNY

Trud obliczenia kosztów nowoczesnej wojny, zadali sobie rzeczoznawcy amerykańscy. Koszty materiału wojennego wielkiej wojny światowej ustalili oni na 190 miliardów dolarów, suma ta wzrasta do 340 miliardów po uwzględnieniu zniszczenia mienia, trudności i przeszkody w handlu. Nie da się oczywiście ocenić wartości istnień ludzkich, które padły ofiarą działań wojennych.

Koszty wojny nowoczesnej, wzrosną w porównaniu z wojną światową wielokrotnie. Nastąpiła zwyżka cen surowców i materiałów wojennych, koszty wytwarzania nowoczesnego, precyzyjnego uzbrojenia są dużo wyższe. Obliczenie ogólnych kosztów nowoczesnej wojny jest prawieże niemożliwe, można natomiast w przyszłości ocenić koszty amunicji.

Rzeczoznawcy amerykańscy oparli się w swych obliczeniach na obserwacji działań wojennych chińsko-japońskich, oceniają oni koszty tonny amunicji na 800 do 1.000 dolarów (od karabinowej do bomb lotniczych)

Armia 6-dywizyjna, (według obliczeń amerykańskich około 150 tys. żołnierzy), wyposażona w 300 armat polowych, powinna zużyć dziennie 1.000 ton amunicji karabinowej i 100 ton bomb lotniczych, oczywiście przy tak żywych działaniach wojennych jak je obserwujemy na Dalekim Wschodzie.

Taka armia musiałaby wystrzelać dziennie pa 2 do 3 milionów dolarów.

Każdy pocisk działa kosztuje prawie 10 dolarów, każdy szrapnel małego kalibru 14 dol.

Zrzucenie 2 ciężkich bomb kosztuje 800 dolarów.

Wzrosły również ogromnie koszty prowadzenia wojny morskiej.

Pocisk 14-calowy działa morskiego kosztuje 120 dolarów, nowoczesna torpeda aż 12.000 dolarów.

Trudno jest obliczyć koszty nowoczesnej wojny lotniczej.

Eskadra napowietrzna, złożona z 60 samolotów, może w czasie krótkiego nalotu zrzucić bez większego wysiłku 100 ton bomb, licząc tonnę po 800dolarów.

Nie liczy się przy tym kosztów wyników wskutek zestrzelenia czy uszkodzenia samolotów.

Nie dadzą się ocenić koszty transportu w wojnie nowoczesnej koszty aprowizacji, uzupełnienia sprzętu i t. p.

Nowoczesne wyposażenie okrętu pancernika, kosztuje dziś 60 milionów dolarów.

Najbardziej nowoczesne amerykańskie bombowce powietrzne kosztują 250.000 dolarów sztuka.

Pięcioletni program dozbrojeniowy W. Brytanii kosztować będzie 7 i pół miliona dolarów.

W rachubę wchodzą jeszcze koszty nowoczesnej wojny jak ogromnej ilości czołgów, chemikalii gazów nowoczesnej broni ochronej (artylerii przeciwlotniczej) itd.

Nowoczesna wojna zużyje dużo więcej wszystkiego aniżeli wojna światowa.

Zaopatrzenie ludności cywilnej nie biorącej bezpośrednio udziału w działaniach wojennych, w maski gazowe wymaga olbrzymich nakładów.

WALKA NA FRONCIE

Estramadury

BARCELONA tel. — Komunikat min. Obrony głosi, że na froncie Estramadury powstańcy którzy wczoraj posunęli się naprzód w okolicy Sierra de la Guila na odcinku Zalamea de la Serena, uderzyli dziś na Sierra de Argallanas.

Wojska rządowe uderzenie odparły.

Walka trwa.

Dlaczego odroczono proces

Niemoellera

Według krążących w Berlinie pogłosek, ujawnienie skutkiem niedyskrecji szczegółów z procesu pastora Niemoelera przyczyniło się d otego, że na przyszłość powzięte być mają jeszcze ostrzejsze zarządzenia zapobiegające szerzeniu się wiadomości o szczegołach procesu.

W Berlinie utrzymują że proces wznowiony będzie dopiero 19 lutego licząc się jednak z możliwością że ze względu na zwołanie Reichstagu na dzień 22 b. m. rozprawa może być odroczona na dłużej.

Położenie w Hankou

HANKOU tel. — Pomimo codziennych nalotów japońskich miasto jest przeludnione.

Przebywa w mieście około 100 tysięcy uchodźców.

Wybudowano szereg schronów przeciwlotniczych, które na przeludnionych przedmieściach znajdują się w odległości 100 metrów jeden od drugiego.

Hankou jest obficie zaopatrzone w żywność, natomiast uchodźcy cierpią z powodu mrozów i śmiertelność jest znaczna.

Węgiel należy do rzadkości i jest nadzwyczaj drogi.

Obawiają się również, wyczerpania zapasu mleka i wybuchu epidemii.

Przez miasto codziennie przeciągają oddziały wojskowe udające się na front.

Chińska obrona przeciwlotnicza nie stoi na wysokości zadania.

—§o§—

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im J. Słowackiego będzie komedia „Sen wujaszka według T. Dostojewskiego, w reżyserii Wacława Radulskiego.

—§o§—

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15 Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 3